

PO ZJAZDACH BYŁYCH LEGJONISTÓW.

Stwierdzić musimy, że w Polsce oczekiwano zjazdów byłych legionistów z dużym zainteresowaniem, a kto wie, może nawet z pewnym niepokojem.

Przecież toczyły się obrady owej elity dzisiejszej grupy rządzącej, a w Radomiu zjechać się mieli ci, co rzekomo Polskę wywalczyli, a poczynając od roku 1926-go niepodzielnie państwem rządzą.

Z drugiej strony w Warszawie toczyły się obrady grupy, która przez swój związek z organizacjami politycznymi, a przede wszystkim z ruchem zawodowym robotników socjalistycznych w lwiej części przyczyniła się do zwycięstwa buntu majowego.

Oczekiwano więc z niecierpliwości wyniku jednych i drugich obrad. Spodziewano się przedewszystkiem, że zjazd radomski stanie się jakby odpowiedzią na Kongres krakowski, że w odpowiedzi na uchwały bojowe dawnych sprzymierzeńców usłyszą oni mocne słowa, zobaczą wreszcie na własne oczy ten program, brak którego po 4-ch latach rządów ścanych osmielili się wreszcie zauważyć.

Opłymiści przepowiadali, iż nastąpi w życiu Polski punkt zwrotny, że wreszcie wyjdziemy ze stanu chaosu i niepewności i wkroczymy na drogę złą czy dobrą, ale w każdym razie wiodącą ku celom jasnym i wyraźnym.

Tego się przedewszystkiem spodziewano po zjeździe radomskim. Inna naturalnie miarę przykładaną do „konferencji” warszawskiej, ale i tu oczekiwano radykalnych posunięć, wyraźnych słów i zdecydowanych gestów.

Tymczasem wszystko wypadło jakoś szaro i już nietylko bez zapowiedzi czynów, ale i bez słów mocniejszych.

Wprawdzie zjechało się do Radomia, wedle twierdzenia P.A.T.-cznej, coś ze 13 tysięcy „legjonistów” i chociaż to cyfra symboliczna, to jednak daleka od owych 25—26 tysięcy zgromadzonych w Krakowie.

Gdy przytem uświadomimy sobie przeszkody stawiane jadącym do Krakowa i ułatwienia, jakie mieli zjazdowicze radomscy, owa 13-ka całkiem przestaje nam imponować. Słowem, pod względem ilościowym, Radom nikomu za imponować nie potrafi.

A teraz co do treści. Żadnych haseł, żadnych programów, bo przecież nie starczy za program przemówienie Rydzas- Smigłego, który na wstępie zastrzegł się, że o żadnym programie mówić nie będzie (oczywiście), dalej oświadczył, że „Jest sprawiedliwość na świecie”, a „Zasługa nie idzie na marne”, zaś w dalszym ciągu usiłował dowiedzieć, że obóz buntu majowego zasługują na nazwę już nietylko „narodowego”, ale nawet Obozu Wielkiej Polski.

O tem, że „zasługi nie mogą się marnować” słyszymy i widzimy już od czterech lat, a przywłaszczanie haseł Obozu Narodowego przez sanację, odrzuca przywołni w pamięć wybory do ciał ustawodawczych, kiedy — to tak pięknie mówiono o konieczności naprawy ustroju, wcielcie z nadużyciami, a nawet o katolicyzmie.

Jeszcze bardziej blado wypadła mowa premiera Sławka.

Kto, jak kto, ale przedewszystkiem szef rządu, powinien był powiedzieć coś o tem, dokąd steruje nawę państwową.

Pan Sławek jednakże wolał zamiast tego „oderwać się myślnie od trosk i kłopotów, które niesie codziennie szara rzeczywistość” i wdać się w rozważania historjograficzne.

Niemniej beztreściwie wypadły rezolucje, których, jak zwykle, najistotniejszym punktem jest zapewnienie, że legjoniści — „muszą odegrać rolę twórczą przy kształtowaniu się nowych form życia Polski”.

Rezolucje tylko raz i bez zwykłych przymiotników, wspominając nazwisko p. Józefa Piłsudskiego. Co się tyczy tego ostatniego, to wprawdzie przybył on do Radomia, lecz głosu nie zabierał, tak iż na pierwszy plan uroczystości wysunął się gen. Rydzas-Smigły.

Jest to jedyna okoliczność, z której można byłoby coś wywró-

ZJAZD LEGJONISTÓW W RADOMIU.

(Podług urzędowej relacji FAT.)

RADOM. 10.8. O godz. 9-ej odbyło się na pl. 3 Maja uroczyste złożenie wieńca na placie Nieznanego Żołnierza.

Po akcie złożenia hołdu Nieznanemu Żołnierzowi uformował się olbrzymi pochód i ruszył przy dźwiękach orkiestry na rynek. O godz. 10,15 na rynku przy ołtarzu polowym ks. biskup Bandurski celebrował uroczystą Mszę Świętą.

Po nabożeństwie nastąpił akt odsłonięcia pomnika „Czynu Legionistów”.

W chwili, kiedy zaczął przemawiać prezes komitetu dyr. Małucha na balkonie gmachu Dyrekcji kolejowej, mieszczącej się naprzeciwko pomnika, ukazał się P. Marszałek Piłsudski.

O godz. 12,50 P. Marszałek Piłsudski przyjął na rynku defiladę.

W południe urządzono wspólny obiad dla uczestników zjazdu.

P. Marsz. Piłsudski opuścił Radom o godz. 4 po poł.

O tej samej godzinie rozpoczęła się na placu obok sejmiku wielka akademja.

Prezes Rady min. Walery Sławek wygłosił przemówienie, którego podajemy w skróceniu:

Zjeżdżając się co roku, wspominamy w koleżeńskim gronie przeżyte burzliwe lata wojny.

Za trud tych wszystkich, którzy o Polskę walczyli, los nas hojnie wynagrodził.

Wszelki postęp i rozwój były zawsze wynikiem twórczych pomysłów i pracy jednostek, wyrastających swemi wartościami moralnymi i umysłowymi ponad Naród cały.

Trzeba to czuć i rozumieć, aby dojrząc głęboką istotę dzisiejszych przeobrażeń i umieć postawić sobie cele i drogi, któremi iść należy.

Równości praw obywatelskich stanowi dziś podstawę wyjściową dla wszystkich równa. Lecz na skutek warunków przeszłości nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za Państwo, na losy którego mogą wpływać.

Trzeba ich pobudzić. Po przez elitę ludzi umysłu i elitę ludzi charakteru.

To trudne zadanie, podjęte jednak zostało i jest naszym celem.

Wysłaliśmy ze szkoły Marszałka Piłsudskiego.

Jemu zawdzięczamy i horyzont naszych aspiracji.

Nie przywilejów dla siebie żądać będziemy.

Checmy natomiast i postanawiamy: Marszałkowi Piłsudskiemu żołnierskie oddanie,

by honor własny z ambicją państwową wiązać, a pomniejszych Polaków miejsca nie ustąpić.

Przemówienie Generała Rydzas-Smigłego (w skróceniu):

Kochani Koleszki. Zastanawiałem się długo, czy mam dziś do Was przemawiać. Jednym z najważniejszych po-

wodów i skrupułów był następujący: jestem głęboko przekonany że tylko jeden człowiek w Polsce może przemawiać i ma prawo przemawiać. Niemniej jednak zdecydowałem się do was mówić.

Kochani Koleszki! O czym mam wam mówić? Naturalnie trudno mi tutaj przed wami mówić o jakimś programie politycznym. Nie mam zamiaru i nie potrafię o tem mówić.

Koleszki, za kogo myślimy się bili, gdyśmy wymaszerowali w r. 1914 pod dowództwem Komendanta? Billiśmy się za Polskę i za polski naród. Więc jeśli się mówi o grupie narodowej, to o nas trzeba mówić, a nie o kimś innym.

I jeszcze wam coś powiem, także ciekawe odkrycie. Był to są odkrycia: w czasie wojny polskiej Komendant prosił nas na Dyneburg i na Kijów, ustalił granice Polski grubo dalej na wschód, niż brzegi Buga; czego chciał Komendant? Chciał, żeby Polska była wielka i silna. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie On jej szukał. Więc jeśli by ktoś w Polsce przysłał ochotę kogoś nazwać Obozem Wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być.

Szkoła Komendanta potrafiła z nas zrobić ludzi, którzy zapominają o swoich osobistych, nawet najdroższych rzeczach i potrafili je poświęcić wtedy, gdy chodziło o cele ogólne. I dlatego sądzę, że jesteście predestynowani na to, ażeby w dzisiejszych czasach, rozgardzesz być tymi, którzy potrafią być tam, gdzie ten rozgardzesz jest. A że nie jest pod tym względem dobrze, to wszyscy widzicie. W tym boju, który na całym obszarze Polski się toczy, gdzie każde miasto i miasteczko, każda wieś, każda organizacja społeczna, każde warsztat pracy, każde miejsce, gdzie życie może powstać i rozwijać się — tak wszędzie jest pole bitwy, a wy macie brać w niej udział. Jestem przekonany, że będąc dobrymi żołnierzami potrafiacie zrobić to, czego od Was Komendant oczekuje.

Koleszki, macie do wyboru albo być pomocnikami Komendanta, albo być Jego kulią u nogi, wybierajcie.

Korespondent „Naszego Przeglądu” strzeższy przemowę gen. Rydzas-Smigłego, tak kończy swe sprawozdanie:

„Jest to ostatnia mowa polityczna. Dalsze słowa poszczególnych mówców nie obchodzą już nikogo. Ziebnięci legjoniści uciekają do autobusów, pociągów. A po drodze padają w dalszym ciągu pytania:

— Dlaczego, choć przybył, nie przemówił. Dlaczego milczał, choć zawsze przemawiał iłokroć przybywał na doroczne święto legjonistów. Wszak przemówił nawet w Nowym Sączu choć Go nie było. Przesłał wówczas długą depeszę. Tu przybył i milczał.

Uczestnicy wyjeżdżali w milczeniu, bez śpiewu. Gdzieśgdzieś tylko pod akompanjament chłopców deszczu rozlegała się pieśń lwowska: „W dzień sierpniowy i ponury”.

Bitwa zaczęła się wieczorem 13-go sierpnia w grupie wojsk Generała Hallera.

Dnia 13-go sierpnia 3-cia i 16-ta armja bolszewicka uderzają na obóz warowny Warszawy. Front trzyma się wszędzie, z wyjątkiem Radzymina, gdzie jeden z pułków ustępuje i miasteczko dostaje się w ręce nieprzyjaciela. Dnia 14-go sierpnia w południe jest odebrana, ale wkrótce potem, po nowym uderzeniu, znowu stracone. Nieprzyjaciel dochodzi nawet w dwóch miejscach do drugiej linii obronnej o 15 zaledwie kilometrów na Pradze. Jest to najcięższa chwila bitwy.

Dnia 15-go sierpnia jedna dywizja wspomaganą przez siedem samochodów pancernych, ponawia uderzenie i odbiera Radzymin w pięknym rozmaczu. W ciągu dnia wojska czerwone uderzają kontratak, ale odbierają tylko część miasteczka, a walka się umiarkowała. Wszędzie pozatem utrzymano stanowiska.

Dzień 16-ty sierpnia jest tu spokojny, bolszewicy wydają się wyczerpani i bardzo dotknięci stratami przez artylerię, której nie oczekiwali ani w takiej liczbie, ani tak zaopatrzony i pod ciężkim ogniem nie utrzymali się w dobrej postawie.

Walka obronna jest skończona i wygrana, w Warszawie wiadomo, że kontr-ofensywa ruszyła z nad Wieprza pełnym pędem, więc 1-sza armja przejdzie do ofensywy, łącząc swe działania z działaniem armji 4-ej.

O 2-giej armji, która miała tylko proste zadanie czuwania, nie będę mówił.

Natomiast gwałtowność boju stoczonego przez 5-tą armję i doniosłość osiągniętych wyników, zasługują na zatrzymanie dłuższej uwagi.

Pozostawiliśmy 5-tą armję, gdy zbierała się poza Wkrą, opierając się prawym bokiem o twierdzą Modlin, gdy przed nią oddział skrzydłowy cofa się i rozluźnia pod parciem 15-tej i 4-tej armji i korpusu jazdy bolszewickiej. Mimo opóźnienia początkowych rozkazów, mimo trudności w dowodach, armja ta jest 13 ustawiona nad Wkrą. Z dniem 14 sierpnia gen. Haller, zaniepokojony siłą koncentracji nieprzyjacielskich i rozległością ruchu oskrzydłującego, poleca gen. Sikorskiemu rozpoczęcie ofensywy, by ulżyć obronie obozu warownego i złamać pierścień okrążenia, którego groźbę odczuwa na swem lewym skrzydle. W ciągu dni 14, 15 i 16 sierpnia stacza 5-ta armja z 15-tą i częścią 4-tej armji bolszewickiej zacięte boje, które dnia 17 sierpnia kończą się odwrotem w popłochu 15-tej armji bolszewickiej. Armja 5-ta zaczyna natychmiast pościg w łączności z lewym skrzydłem 1-ej armji.

systemowi rządu narodem wbrew większości społeczeństwa i przy pomocy gwałtu i korupcji, przeciwstawił b. Legionistów większości narodu i wzbudził przeciw nim wroga i wciąż wzmagającą się reakcję w społeczeństwie.

Utożsamienie się Zw. Legionistów i ich Zjazdu w Radomiu z obozem pomajowym prowadzi ku zaprzeczaniu wielkiego dorobku moralnego, zdobytego niegdyś twardą i bezinteresowną służbą Ojczyźnie.

Stosowany system zjedyniania ludzi korzyściami materialnymi, nagradzaniem ich groszem publicznym oraz gniebieniem ludzi niezależnych widmem materialnej nędzy, działa rozkładowo na

gen. Hallera, a z drugiej strony przez lewe skrzydło 4-ej armji. Usiłuje ta część wojsk bolszewickich wymknąć się ku wschodowi, ale nie może i dostaje się w całości do niewoli w ciągu dni następnych.

Wieczorem 17-go, czerwone armje 16-ta i 3-cia porzucają ostatecznie uderzenie na Warszawę i szukają ocalenia w szerszej ucieczce ku wschodowi.

W ten sposób działanie środkowej grupy wojsk wywarło pełny swój skutek, urzeczywistniając w największym mierze oba czynniki zaskoczenia: tajemnicę i szybkość.

Beztraska grupa Mozyrskiej pokazała, w jakim stopniu zachowana była tajemnica. Szybkość, którą osiągnęły wojska 4-tej i 3-ciej armji, była wybitna, gdyż dwyście ich przebiegły w dwu dniach ponad 80 kilometrów. Rozmach i zalety pochodu wojsk polskich wprawia dowództwo bolszewickie w stan nie do naprawienia.

Zresztą dowództwo to zostało ubezwładnione i odurzone zaskoczeniem. Przez dwa dni nie wyda rozkazów. Widzieliśmy lewe skrzydło 16-tej armji jakby wrosła w stanowiska pod Warszawą, gdy cała grupa środkowa polska zachodzi jej od tyłu. Będziemy widzieli, jak 18-ty korpus jazdy pod Gai-chanem i 4-ta armja bolszewicka dalej idą w bok ku Dolnej Wiśle, uważając widocznie zdobywie Warszawy za sprawę zalatwioną i troszcząc się już tylko o oddanie pod rządy niemieckie obszarów, które im odebrał Traktat Wersalski.

Bitwa jest wygrana, a teraz rzecz w tem, by ją wyzyskać.

Znanych uzdrowisk.

(Kor. własna).

NAŁĘCZÓW, lipiec 1930 r.

Uzdrowisko Nałęczów położone w rozległym malowniczym wąwozie zalanym zielenią drzew — wśród których przodują rozłożyste lipy z parasuletnymi konarami — to dawna rezydencja Małachowskich, która od herbu ich „Nałęcz” — otrzymała nazwę Nałęczów.

Park Nałęczowski ze starym pałacem byłych właścicieli jest prawdziwą kulturalną i pamiątkową ozdobą uzdrowiska.

Sezon w lipcu w pełni. Pokoje w zakładzie i przyległych willach zajęte. W bieżącym miesiącu przybyło około 700 osób.

Łazienki kąpielowe we wzorowym porządku.

Dancingi w pałacu, czytelnia, cukiernia, restauracja, pływanie łodzią po malowniczym stawie — wraz z koncertami muzyki zakładowej umilają pobyt kuracjuszy.

Jednakże co do wyznaczonego miejsca koncertów orkiestry zdrojowej możnażby zrobić pewną uwagę. Koncerty owe odbywają się rano i wieczorem na werandzie zakładowej tuż pod oknami kuracjuszy — co dla osób pragnących kompletnej ciszy i wypoczynku niezawsze jest mile. Czy nie byłoby racjonalniej umieścić muzykę na wysypce łączącej się zupełnie odpowiednią na ten cel altana?

Komisja zdrojowa powstała tu przed dwoma laty — funkcjonuje sprawnie i z całą energią rozwija swą działalność.

Od czasu jej istnienia drogi zostały naprawione — na ulicy Pocztowej przybył porządný chodnik i ogrodzone trawniki. — Tylko to oświetleni...! Idąc wieczorem nigdy człowiek nie wie dokąd po omacku trafi, gdzie i na kogo wpadnie... Oświetlenie stanowczo jest rozpacziwe!

Pozatem istnieje w Nałęczowie także dość zawila do zrozumienia dla nieszczonego kuracjusza sytuacja, — wynika na skutek za targu komisji zdrojowej z zakładem. Otóż, każdy kuracjusz „zakładowy” czy też „prywatny” — natychmiast po przyjeździe (jak w każdym zresztą uzdrowisku) opłaca taką klimatyczną — więc zdawałoby się, iż po jej cplacenie posiada prawo wolnego wstępu do kąpeli i parku. A jednak w Nałęczowie istnieje całkiem inny niż wszędzie „régime” dla kuracjuszy — albowiem ci co mieszkają po za obrębami zakładu (a placą taką samą sumę jak ci którzy są w zakładzie) — nie mają wolnego wstępu do parku i za każdorazowe wejście opłacają 35 groszy. Idzie więc kuracjusz do kąpeli — płaci, idzie na kefir, lub do kancelarji zakładowej — płaci, na łódkę — płaci, a nie daj Boże o ile wszedłszy do parku przypomniał sobie, iż w domu pozostawił okulary, lub chustkę do nosa i musi powrócić — iwracając znow owe 35 groszy płaci.

Taki stan rzeczy jest z wielką krzywdą dla kuracjuszy i zraża do tak zresztą milego i swojskiego Nałęczowa.

I jeszcze jedno. Czy komisja zdrojowa, lub zarząd zakładu (nie wiem do kogo ta sprawa należy) nie mogłyby porozumieć się z Ministerstwem Kolei i wyjednać by ranne kurjery ze Lwowa — bodaj na minutę zatrzymowały się (jak to dawniej zresztą było) na

najbliższe wartości duchowe byłych żołnierzy Legionów.

Wienni wieci idei naszej, musimy przyłożyć rękę do ratunku kraju.

Checmy mieć organizację niezależną, niepodległą żadnej klicie i żadnej partji.

Rozpocznijmy pracę ciężką, pracę odnowienia wielkiej idei Legionowej, zbrukanej przez polityczne szalbierstwa.

Musimy spełnić nasz żołnierski obowiązek do końca. Z łalem roztajem się z naszym dającym Wodzem, marszałkiem Piłsudskim, który wskutek tragicznej i fatalnej przemiany w jego duszy wyrzekł się dawnej idei Legionowej i prowadzi Polskę na manowce.

Moskwa. Pat. W dniu 18 b. m. przybywa do Moskwy delegacja lotników litewskich, która ma złożyć wizytę lotnikom so-

westonowi rządu narodem wbrew większości społeczeństwa i przy pomocy gwałtu i korupcji, przeciwstawił b. Legionistów większości narodu i wzbudził przeciw nim wroga i wciąż wzmagającą się reakcję w społeczeństwie.

Utożsamienie się Zw. Legionistów i ich Zjazdu w Radomiu z obozem pomajowym prowadzi ku zaprzeczaniu wielkiego dorobku moralnego, zdobytego niegdyś twardą i bezinteresowną służbą Ojczyźnie.

Stosowany system zjedyniania ludzi korzyściami materialnymi, nagradzaniem ich groszem publicznym oraz gniebieniem ludzi niezależnych widmem materialnej nędzy, działa rozkładowo na

gen. Hallera, a z drugiej strony przez lewe skrzydło 4-ej armji. Usiłuje ta część wojsk bolszewickich wymknąć się ku wschodowi, ale nie może i dostaje się w całości do niewoli w ciągu dni następnych.

Wieczorem 17-go, czerwone armje 16-ta i 3-cia porzucają ostatecznie uderzenie na Warszawę i szukają ocalenia w szerszej ucieczce ku wschodowi.

W ten sposób działanie środkowej grupy wojsk wywarło pełny swój skutek, urzeczywistniając w największym mierze oba czynniki zaskoczenia: tajemnicę i szybkość.

Beztraska grupa Mozyrskiej pokazała, w jakim stopniu zachowana była tajemnica. Szybkość, którą osiągnęły wojska 4-tej i 3-ciej armji, była wybitna, gdyż dwyście ich przebiegły w dwu dniach ponad 80 kilometrów. Rozmach i zalety pochodu wojsk polskich wprawia dowództwo bolszewickie w stan nie do naprawienia.

Zresztą dowództwo to zostało ubezwładnione i odurzone zaskoczeniem. Przez dwa dni nie wyda rozkazów. Widzieliśmy lewe skrzydło 16-tej armji jakby wrosła w stanowiska pod Warszawą, gdy cała grupa środkowa polska zachodzi jej od tyłu. Będziemy widzieli, jak 18-ty korpus jazdy pod Gai-chanem i 4-ta armja bolszewicka dalej idą w bok ku Dolnej Wiśle, uważając widocznie zdobywie Warszawy za sprawę zalatwioną i troszcząc się już tylko o oddanie pod rządy niemieckie obszarów, które im odebrał Traktat Wersalski.

Bitwa jest wygrana, a teraz rzecz w tem, by ją wyzyskać.

Znanych uzdrowisk.

(Kor. własna).

NAŁĘCZÓW, lipiec 1930 r.

Uzdrowisko Nałęczów położone w rozległym malowniczym wąwozie zalanym zielenią drzew — wśród których przodują rozłożyste lipy z parasuletnymi konarami — to dawna rezydencja Małachowskich, która od herbu ich „Nałęcz” — otrzymała nazwę Nałęczów.

Park Nałęczowski ze starym pałacem byłych właścicieli jest prawdziwą kulturalną i pamiątkową ozdobą uzdrowiska.

Sezon w lipcu w pełni. Pokoje w zakładzie i przyległych willach zajęte. W bieżącym miesiącu przybyło około 700 osób.

Łazienki kąpielowe we wzorowym porządku.

Dancingi w pałacu, czytelnia, cukiernia, restauracja, pływanie łodzią po malowniczym stawie — wraz z koncertami muzyki zakładowej umilają pobyt kuracjuszy.

Jednakże co do wyznaczonego miejsca koncertów orkiestry zdrojowej możnażby zrobić pewną uwagę. Koncerty owe odbywają się rano i wieczorem na werandzie zakładowej tuż pod oknami kuracjuszy — co dla osób pragnących kompletnej ciszy i wypoczynku niezawsze jest mile. Czy nie byłoby racjonalniej umieścić muzykę na wysypce łączącej się zupełnie odpowiednią na ten cel altana?

Komisja zdrojowa powstała tu przed dwoma laty — funkcjonuje sprawnie i z całą energią rozwija swą działalność.

Od czasu jej istnienia drogi zostały naprawione — na ulicy Pocztowej przybył porządný chodnik i ogrodzone trawniki. — Tylko to oświetleni...! Idąc wieczorem nigdy człowiek nie wie dokąd po omacku trafi, gdzie i na kogo wpadnie... Oświetlenie stanowczo jest rozpacziwe!

Pozatem istnieje w Nałęczowie także dość zawila do zrozumienia dla nieszczonego kuracjusza sytuacja, — wynika na skutek za targu komisji zdrojowej z zakładem. Otóż, każdy kuracjusz „zakładowy” czy też „prywatny” — natychmiast po przyjeździe (jak w każdym zresztą uzdrowisku) opłaca taką klimatyczną — więc zdawałoby się, iż po jej cplacenie posiada prawo wolnego wstępu do kąpeli i parku. A jednak w Nałęczowie istnieje całkiem inny niż wszędzie „régime” dla kuracjuszy — albowiem ci co mieszkają po za obrębami zakładu (a placą taką samą sumę jak ci którzy są w zakładzie) — nie mają wolnego wstępu do parku i za każdorazowe wejście opłacają 35 groszy. Idzie więc kuracjusz do kąpeli — płaci, idzie na kefir, lub do kancelarji zakładowej — płaci, na łódkę — płaci, a nie daj Boże o ile wszedłszy do parku przypomniał sobie, iż w domu pozostawił okulary, lub chustkę do nosa i musi powrócić — iwracając znow owe 35 groszy płaci.

Taki stan rzeczy jest z wielką krzywdą dla kuracjuszy i zraża do tak zresztą milego i swojskiego Nałęczowa.

I jeszcze jedno. Czy komisja zdrojowa, lub zarząd zakładu (nie wiem do kogo ta sprawa należy) nie mogłyby porozumieć się z Ministerstwem Kolei i wyjednać by ranne kurjery ze Lwowa — bodaj na minutę zatrzymowały się (jak to dawniej zresztą było) na

systemowi rządu narodem wbrew większości społeczeństwa i przy pomocy gwałtu i korupcji, przeciwstawił b. Legionistów większości narodu i wzbudził przeciw nim wroga i wciąż wzmagającą się reakcję w społeczeństwie.

Utożsamienie się Zw. Legionistów i ich Zjazdu w Radomiu z obozem pomajowym prowadzi ku zaprzeczaniu wielkiego dorobku moralnego, zdobytego niegdyś twardą i bezinteresowną służbą Ojczyźnie.

Stosowany system zjedyniania ludzi korzyściami materialnymi, nagradzaniem ich groszem publicznym oraz gniebieniem ludzi niezależnych widmem materialnej nędzy, działa rozkładowo na

gen. Hallera, a z drugiej strony przez lewe skrzydło 4-ej armji. Usiłuje ta część wojsk bolszewickich wymknąć się ku wschodowi, ale nie może i dostaje się w całości do niewoli w ciągu dni następnych.

Wieczorem 17-go, czerwone armje 16-ta i 3-cia porzucają ostatecznie uderzenie na Warszawę i szukają ocalenia w szerszej ucieczce ku wschodowi.

W ten sposób działanie środkowej grupy wojsk wywarło pełny swój skutek, urzeczywistniając w największym mierze oba czynniki zaskoczenia: tajemnicę i szybkość.

Beztraska grupa Mozyrskiej pokazała, w jakim stopniu zachowana była tajemnica. Szybkość, którą osiągnęły wojska 4-tej i 3-ciej armji, była wybitna, gdyż dwyście ich przebiegły w dwu dniach ponad 80 kilometrów. Rozmach i zalety pochodu wojsk polskich wprawia dowództwo bolszewickie w stan nie do naprawienia.

Zresztą dowództwo to zostało ubezwładnione i odurzone zaskoczeniem. Przez dwa dni nie wyda rozkazów. Widzieliśmy lewe skrzydło 16-tej armji jakby wrosła w stanowiska pod Warszawą, gdy cała grupa środkowa polska zachodzi jej od tyłu. Będziemy widzieli, jak 18-ty korpus jazdy pod Gai-chanem i 4-ta armja bolszewicka dalej idą w bok ku Dolnej Wiśle, uważając widocznie zdobywie Warszawy za sprawę zalatwioną i troszcząc się już tylko o oddanie pod rządy niemieckie obszarów, które im odebrał Traktat Wersalski.

Bitwa jest wygrana, a teraz rzecz w tem, by ją wyzyskać.

Znanych uzdrowisk.

(Kor. własna).

NAŁĘCZÓW, lipiec 1930 r.

Uzdrowisko Nałęczów położone w rozległym malowniczym wąwozie zalanym zielenią drzew — wśród których przodują rozłożyste lipy z parasuletnymi konarami — to dawna rezydencja Małachowskich, która od herbu ich „Nałęcz” — otrzymała nazwę Nałęczów.

Park Nałęczowski ze starym pałacem byłych właścicieli jest prawdziwą kulturalną i pamiątkową ozdobą uzdrowiska.

Sezon w lipcu w pełni. Pokoje w zakładzie i przyległych willach zajęte. W bieżącym miesiącu przybyło około 700 osób.

Łazienki kąpielowe we wzorowym porządku.

Dancingi w pałacu, czytelnia, cukiernia, restauracja, pływanie łodzią po malowniczym stawie — wraz z koncertami muzyki zakładowej umilają pobyt kuracjuszy.

Jednakże co do wyznaczonego miejsca koncertów orkiestry zdrojowej możnażby zrobić pewną uwagę. Koncerty owe odbywają się rano

stacji w Nałęczowie. Dla osób przyjeżdżających na niedzielę do rodzin z Warszawy — byłoby to wielkim udogodnieniem, gdyż nie potrzebowałyby już w niedzielę popołudniu wyjeżdżać z powrotem, a wracając dopiero o 5-ej rano w poniedziałek lwowski kurjerem trafiałoby na czas do biur i urzędów.

Ponadto nadmienić należy, iż postój pociągów na stacji Nałęczów jest stanowczo za krótki i uniemożliwia normalne, bez szalonego pośpiechu, wyjście i wejście z pociągu, a zwłaszcza, że do Nałęczowa przyjeżdżają przeważnie chorzy na serce i nerwy kwestja ta specjalnie zasługuje na uwagę, gdyż zewsząd się słyszy na to wśród kuracjuszy narzekania.

Pisząc o Nałęczowie, trudno nie wspomnieć o szkole snycerskiej i warsztatach wytwórczych Jana i Marji Żyńskich, którzy od 1916 r. z całym poświęceniem i umiejętnością pracują nad podniesieniem przemysłu Nałęczowskiego. W warsztatach wyrabiają najrozmaitszego kształtu i wielkości pięknie ozdobne szkatułki, ramki, laski oraz piaskorzeźby.

W każdym kraju znajdują się pewne wybrane, wyjątkowe miejscowości, których imię ściśle związane zostało z życiem i pracą wybitnych jednostek przez ich twórczy talent.

Nałęczów umiłowali dwaj nasi wybitni przedstawiciele pióra Stefan Żeromski i Bolesław Prus. Żeromski w jednym ze swych listów z 1892 r. pisze „zdaje mi się że Nałęczów powstał ze smutnych iez i pięknych marzeń Chrystusa”. Obaj Żeromski i Prus są jakby chrześnymi ojcami Nałęczowa, który taką miłością darzył. W pobliżu parku znajduje się t. zw. „chatka” Żeromskiego, oraz mauzoleum Adasia, ukochanego syna jego, zmarłego przedwcześnie.

Żeromskiemu Nałęczów wystawił w parku zakładowy pomnik (powiedziałabym trochę może za skromny).

W roku bieżącym komisja zdrowotna zawiązała komitet, który przystąpi niebawem do ufundowania pomnika Prusowi. Myśl piękna, godna jaknajwiększego poparcia!

Mogłabym dużo jeszcze pisać o Nałęczowie, lecz wobec ograniczenia szpalt duku jakie korespondencja moja zająć może, na tem ją kończę, a następnym listem nadeszłoby z pełnym słońcem i ciepła Zaleszczyki.

Wł. B. Kazimirska.

Z Litwy.

Agitacja urzędówki litewskiej przeciw Targom Północnym.

Kowieński urzędowy „Lietuvos Aidas” zamieścił w ostatnim numerze artykuł wstępny, poświęcony Targom Wileńskim. Drażni Litwinów to, iż biorą w nich udział państwa bałtyckie, to też urzędówka przestrasza Łotwę i Estonję, że targi nie dadzą im nic, natomiast trafiają one w przecbiele rozstawione sieci polskie. Cała impreza Targów, według pisma litewskiego, została rzekomo wywołana nie względami gospodarczymi, lecz jedynie w celu wciągnięcia Łotwy i Estonji w orbitę wpływów Polski. Kowno naturalnie nie może powstrzymać ich od udziału w targach, oświadcza jednak, że te firmy łotewskie i estońskie, które będą reprezentowane na targach wileńskich, niech nie liczą na zbyt swych produktów w Litwie, gdyż służą dwóm bogom niepodobna.

Do takich bredni może się dogadać tylko urzędówka kowieńska. (w)

Co porabia b. premier prof. Woldemaras w Płotkach.

Dn. 3 b. m. korespondent telzowski „Zemajtisa” udał się z Telsz do Płotek celem uzyskania wywiadu od prof. Woldemarasa. Mimo jednak wszelkich zabiegów u władz policyjnych, korespondenta pisma nie dopuszczono do b. premiera. O życiu prof. Woldemarasa w Płotkach korespondent podaje nast. szczegóły:

Prof. Woldemaras przeprowadził się już z probostwa i z dn. 2 b. m. zamieszkał w pałacu hr. Choiseula, wraz z żoną, która przybyła tam 31 lipca. Proboszcz płotelski ks. Ejdrzygiewicz, który początkowo przyjął prof. Woldemarasa do swego domu, następnie wymógł mu mieszkania.

Prof. Woldemaras zamieszkał u hr. Choiseula niezbyt chętnie i dopiero wtedy, gdy wszelkie jego zabiegi o uzyskanie mieszkania gdzieindziej speliły na niczem. G. in. zwrócił się on w tej sprawie do hr. Platerówny w Szatejkach, jednakże pełnomocnik jej dał odpowiedź odmowną ze względu na nieobecność właścicieli. U hr. Choiseula prof. Woldemaras zajmuje 3 pokoje w jednym skrzydle pałacu.

Idziemy dalej!..

W kwietniu ukuto w Sejmie projekt do prawa „o drobnych dzierżawach”, projekt, który nie otrzymał dotychczas mocy prawnej i chyba nigdy nie otrzyma, bo jest, jak to w prasie dobitnie wykazano, zaprzeczeniem wszelkiego prawa, nie można więc nawet przypuszczać, że ludzie, trzeźwo patrząc na sprawy państwowe - społeczne, a stojący u władzy u góry, mogliby taką potworną rzecz przepuścić i zatwierdzić. Było tego mało wywrotowym partjom sejmowym, bo oto znowu w maju wystąpił z nowym projektem do prawa „o upaństwowieniu lasów prywatnych”. Kiedy niszczyć wszelką własność prywatną i wprowadzić w Polsce bolszewję, gubiąc odrodzoną Ojczyznę naszą, to już niszczyć odradu — za jednym pociągnięciem pióra, w czasie jednej sesji parlamentarnej, takie było pewno hasło demagogów — bolszewików sejmowych i do tego oni dążyli, kiedy dwukrotnie, w tak krótkim przeciągu czasu, wyciągnęli swą chciwą łapę pod cudzą własność.

Nie będę powtarzał treści projektu do prawa „o drobnych dzierżawach”, bo to było tematem rozważań w prasie wszelkich odłamów i wywołało odruch w społeczeństwie, odruch, naturalny, bo społeczeństwo zobaczyło, że to niby prawo, jest bezprawie, że bolszewji rodem, więc odruchowo chciało się od tego bronić i obronić. Projekt do prawa „o upaństwowieniu lasów prywatnych” to też nowe uderzenie taranu, rozbijającego Ojczyznę, nowy krok naprzód w zaprawieniu u nas porządków z Rosji bolszewickiej. Może mi powierzą, że piszę „pro domo sua”, więc twierdzenie moje jest jednostronne, niech i tak będzie, ale przykład Rosji i jej całkowitego rozkładu jest najlepszym dowodem, że nie ja, nie my wszyscy, którzy według ideologii bolszewickiej bronimy swego, bronimy „porządków burżuazyjnych”, jesteśmy w błędzie, ale oni, ci „obroncy” ludu, którzy niby jego bronią, doprowadzili i lud ten i jego ojczyznę do zguby, do ruiny zupełnej — moralnej i materialnej. Mnie osobiście, bolszewickie prawo „o upaństwowieniu lasów prywatnych” może mniej jeździć, bo wojna i bolszewicy całe moje lasy wyniszczyli, rozgrabili i do tego doprowadzili, że teraz nawet nie zechcą ich upaństwić, bo nie warto, nie oplaci się, za mało z nich będzie korzyści — tembardziej po wyjaśnieniu tego szczegółu prywatnej natury, zarzut, że podnoszę głos „pro domo sua”, sam przez się upaść musi, więc twierdząc, że podnoszę głos w celu zwrócenia uwagi kogo należy, że projekt takiego prawa, jest najprostsze bezprawie, bo upaństwowienie pasów prywatnych, jest konfiskata własności

prywatnej, niczem nieumotywowana, nawet nie demagogicznym hasłem „Głosu Ziemi”. Odebrane lasy stworzą nową własność państwową, która, jak zwykle w gospodarce państwowej, da tylko problematyczne dochody, co niestety widzimy we wszystkim prawie, gdzie państwo samo chce prowadzić gospodarkę dochodową. Przeglądając się bliżej temu projektowi, uderzeni jesteśmy tendencyjną treścią niektórych szczególnie paragrafów i tak np. artykuł 3 ci wykazuje skład komisji upaństwowienia lasów — tworzy się ona z osób urzędowych i członków sejmików, ale bez przedstawicieli tych, od których się lasy odbiera, — wszak prosta sprawiedliwość wymaga, aby poszkodowani mieli dostęp w celu samoobrony, zbrodniarze w sądach mogą się bronić i bez podsądnych sędzić nie można, a tu usuwają tych, o których głównie chodzi. Artykuł 7-my postanawia, że od decyzji Komisji powiatowej, po odwołaniu się do Komisji Wojewódzkiej, wreszcie do Ministerstwa, niema już odwołania do Trybunału Administracyjnego. I tu wiecie drogą obrony zamknięta. W art. 13 do 22, omawia się sprawa „odszkodowania” właścicielom upaństwowionych lasów i sposobu wypłaty tego odszkodowania, oraz opodatkowania specjalnego wypłaconej należności. I tu wypływają najciekawsze niemałe szczegóły — zachowana została forma przyjęta w państwach cywilizowanych, że za upaństwowienie wypłaca się, niby odszkodowanie, ale ta wypłata została tak uwarunkowana, że się równać będzie — zeru. W § 13 mówią, że skarb Państwa przystąpi do wypłaty odszkodowania właścicielom, po splaceniu z czystego dochodu lasów upaństwowionych, najprzód hipoteki, zaciągniętej dawniej, potem podatku specjalnego na rzecz funduszu zalesienia nieużytków, w wysokości od 10% — 75% od sumy ceny lasu (§ 19), wreszcie od wartości lasu odliczają się serwituty (§ 18) i tak dla właściciela ma pozostać reszta, t. j. najprawdopodobniej — nic, szczególnie przy znanej gospodarce państwowej, która zamiast czystego dochodu, daje najczęstszym deficyt. Artykuł 19-ty mówi, że lasy kościelne mają też być zajęte i opodatkowane. Na to dodam tylko, że autorowi projektu zapomnieli o podpisaniu przez rząd polski Konkordacie ze Stolicą Apostolską, nie mogą więc rozporządzać się lasami kościelnymi bez zastosowania się do warunków Konkordatu.

Tych kilka uwag wystarczy, aby wykazać jakiego rodzaju jest ten nowy projekt do prawa. — Idziemy dalej ku zniszczeniu i zgubie, niestety!
Bolesław Skirmunt.

KRONIKA.

Sprawy miejskie.

— **Magistrat oszczędza na urzędnikach.** Zazwyczaj z przyjęciem budżetu, magistrat wypłacał urzędnikom magistrackim różnicę, jaka powstawała między poborami pracowników kontraktowych i pracowników etatowych. Różnicę zawsze wypłacano za czas od 1 kwietnia każdego roku, gdyż budżet stałe przewidywał pewne sumy na ten cel. Wszelako w rb., tłómacząc się, iż byłoby prezydenta w Wileńszczyźnie opóźnić przyjęcie budżetu i z tego powstały pewne komplikacje, rada miejska uchwaliła wypłacić wspomnianą różnicę tylko za czas od 1-go sierpnia. Krzywdząca ta uchwała oburzyła urzędników magistrackich, którzy narzekają, że magistrat zaczyna oszczędzać na skórze urzędników, aby móc mówić o budowie basenów do pływania, pałaców higieny itp.

W ten sposób sanacyjno-socjalistyczno-żydowski Magistrat Wileński wstępuje w ślady rządów sanacyjnych, które, jak wiadomo, uznają w budżecie państwowym jedną pozycję oszczędnościową — pobory urzędników.

Wszelki przykład idzie z góry. (w)

Regulacja Snipiszek.

Magistrat m. Wilna przystąpił obecnie do wstępnych prac związanych z regulacją Snipiszek. Obecnie sporządzany jest odpowiedni plan regulacyjny.

A Magistrat wciągnął zaciągą długi.

Ostatnio Bank Gospodarstwa Krajowego przekazał do dyspozycji Magistratu m. Wilna 300.000 złotych tytułem pożyczki inwestycyjnej. W związku z powyższym na ostatnim posiedzeniu Magistratu dokonano reparatury tej sumy. Podziału dokonano w sposób następujący: 75.000 zł. przeznaczono na rozbudowę elektrowni miejskiej, 21.000 — na dalsze kontynuowanie robót wodociągowej - kanalizacyjnych, oraz 15.000 zł. na dokonywanie pomiarów miasta. d

Sprawy robotnicze.

— **Stan bezrobocia.** W myśl ostatnich danych, zaczerpniętych ze źródeł oficjalnych, m. Wilno liczy obecnie 2775 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1980 i kobiet 795.

W porównaniu z tygodniem poprzednim liczba bezrobotnych zwiększyła się o 140 osób, co wywołane zostało strajkiem w tartakach i cegielniach. d

Rekrutacja robotników na wyjazd do Francji.

W ciągu bieżącego miesiąca na terenie województwa wileńskiego odbył się szereg rekrutacji robotników, reflektujących na wyjazd do Francji. Rekrutowani będą wyłącznie robotnicy rolni.

Ścisłe terminy i miejsca rekrutacji ustalone zostaną w dniach najbliższych. d

Sprawy sanitarne.

— **Stan chorób zakaźnych.** Władze sanitarne w tygodniu ubiegłym zanotowały na terenie m. Wilna aż 15 wypadków zakaźności na tyfus brzuszny, co dowodzi, iż w Wilnie nastąpił okres wzmożenia się tej choroby. W porównaniu z tygodniem poprzednim liczba zachorowań zwiększyła się o 7 wypadków. W związku z powyższym sekcja zdrowia Magistratu wszczęła akcję likwidowania w zarodku grożącej epidemii.

Z innych chorób zakaźnych zanotowano następujące: ospa wietrzna — 1, plonica — 13 (w tem 1 zgón), błonica — 1, odra — 1, róża — 5, krztusiec — 2, gruźlica — 6 (w tem 3 zgony), jaglica — 2, grypa — 1, paratyfus — 3.

Ogółem w wymienionym czasie chorowało 50 osób, w tej liczbie 6 śmiertelnie. d

Sprawy podatkowe.

— **Podatki miejskie.** W ciągu bieżącego miesiąca płatny jest podatek od lokali za trzeci kwartał. Podatek winien być uiszczony w kasach miejskich, względnie w Komunalnej Kasie Oszczędności do godz. 1-ej po poł.

Ponadto w miesiącu bieżącym przypadają płatności podatku od nieruchomości oraz wszystkich podatków miejskich.

W wypadku nieuiszczenia na czas należności podatkowych wszczęta będzie akcja egzekucyjna, przyczem doliczane będą odsetki za zwłokę. d

Sprawy szkolne.

— **Roczne koedukacyjne kursy handlowe.** Koedukacyjne kursy pisanie na maszynach w Wilnie, ul. Dąbrowskiego 5. Sekretarjat czynny od godz. 5-tej do 7-mej.

Kronika policyjna.

— **Drobne kradzieże.** 8 b. m. Kondratowicz Józef (Wilkomierska 109), zameldował o kradzieży 1100 zł. z toalety. Sumę tę widział ostatni raz przed 3 tygodniami. O kradzież oskarża syna swego Ludwika, u którego w czasie rewizji znaleziono 110 zł.

— 8 b. m. Bykowski Antoni (Szkłana 11), zameldował o kradzieży liny i korby w czasie remontu studni przy Sygnałowej 12. Kradzieży dokonał Łapuszyński Paweł (Ponarska 12), od którego narzędzia te odebrano.

— 8 b. m. zatrzymano Kokociową Jadwigę (Kielwaryjska 12), która skradła sukienkę w sklepie ubrań Fina Salomona (Wileńska 18). Sukienkę zwrócono właścicielowi.

— **Napad rabunkowy.** 10 b. m. Labuź Czesław (Legjonowa 53) zameldował, iż przechodząc został napadnięty przez nieznanego osobnika, w towarzystwie kobiety obłąka plynących. Nieznajomy spytał Labuźa o wskazanie mu Sniegowej ulicy, kobieta zaś uderzyła Labuźa w twarz, podnosząc krzyk, iż on ją zaciępl. Na krzyk kobiety wybiegło z podwórza domu 3 nieznanych osobników, którzy usiłowali Labuźa pobić. Labuź począł uciekać, lecz został przez jednego z nich zatrzymany, przy czym odebrano mu palto i 45 zł. Jeden z uczestników napadu Koncler Adolf (Drueta 5) został zatrzymany. Palto znaleziono w podwórzu domu Nr. 13 przy ul. Legjonowej.

— **Teatr, muzyka i sztuka.** — Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś poraz drugi wytworna komedia Verreullia „Kochanek Pani Vidali”.

— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardynskim. Dziś teatr Letni występuje z premierą komedji Callaveta i Fiersa „Papa”.

POLSKIE RADIO WILNO.

Fala 385 mtr.
Program:
Wtorek, dnia 12 sierpnia 1930 r.

11.58. Sygnal czasu.
12.05. Gramofon.
13.00. Komunikat meteorologiczny.
17.25. Transm. z kortów tenisowych w Warsz. spotkanie Japonia — Polska.

18.00. Koncert z Warszawy.
19.00. Audycja literacka „Manwantara”, zradjofon. nowela Tadeusza Łopalewskiego, w wyk. Zesp. Dram. Różgł. Wil.

20.05. „Prze białe okulary” wesoły feljeton podróży część II (Małopolska Śląsk Cieszyński), wygl. L. Wollejo art. teatru „Reduta”.

20.30. Koncert tr. z ogrodu Bernardynskiego w Wilnie.
22.00. Tr. z Warsz. Dyskusja p. l. Legendy w rzeczywistości.

Co nowego w Radjo?

Transmisja sensacyjnego spotkania. Dziś 12,50 między g. 12,25 a 18,00 transmisiuje nasza stacja z kortów klubu sportowego „Legia” w Warszawie, fragment ciekawego spotkania tenisistów polskich z reprezentacją Japonji. Podczas transmisji specjalni sprawozdawcy opisywać będą radjosłuchaczom przebieg gry.

Ciekawy koncert solistów. W środę 13 o godz. 20,30 usłyszymy koncert solistów z Warszawy, o nieziemnie ciekawym programie. Oto przed mikrofonem stanie jeden z najbardziej radjofonicznych śpiewaków — p. Mieczysław Salecki, który ostatnio występował w operze berlińskiej i w radjo wiedeńskim.

Kierownik radjostacji Watykańskiej. Kierownik radjostacji Watykańskiej mianowany został dotychczasowy rektor Uniwersytetu Gregorjańskiego o. Giuseppe Gianfranceschi, który będzie też sprawował nadzład nad osobistym aparatem nadawczym Papięza, który istnieje będzie niezależnie od radjostacji Watykańskiej i służyć będzie wyłącznie do użytku Papięza.

Z pogranicza.

Rozruchy na pograniczu sowieckim.

Według doniesień z nadgraniczy, od kilku dni na całym pograniczu sowieckim rozbrzmiewają liczne strzały karabinów ręcznych i maszynowych. Nie są to strzały ćwiczyńskie się pograniczników, gdyż odbywają się w coraz to innym miejscu i w różnych odstępach czasu. Jak informują uciekinierzy z Rosji sowieckiej, strzały te są echem obław i starczek pogranicznych oddziałów sowieckich z grasującymi na pograniczu sowieckimi grupami t. zw. IIszeńców, czyli zesańców, którzy uciekli z miejsc swego zesłania, napadający często na żołnierzy, milicję i agitatorów kolektywizacyjnych. Najwięcej podobnych grasantów znajduje się w Słuczczyźnie koło Uzdy.

Bestjalstwo granicznej straży sowieckiej.

Jak donoszą z pogranicza, onegdaj o g. 6 rano ludność nasza, pracująca na polu przy granicy bolszewickiej koło leśniczówki Mutwica, była świadkiem bestjałskiego mordu, dokonanego przez sowieckich pograniczników na kobiecie, idącej wzdłuż granicy po stronie sowieckiej. Do kobiety owej, idącej zupełnie spokojnie, żołnierz sowiecki oddał bez żadnego widocznego powodu trzy strzały, po których kobieta padła na drodze, wiodącej do Prusinowa, bez znaku życia. Na odgłos strzałów nadjechał z

Prusinowa konny oddział żołnierzy sowieckich, którzy wykopalili dół i zwłoki zabitej pogrzebali. Niemi świadkowie tej tragedji — ludność cywilna z naszych stron — obserwowali ze zgrozą tę scenę charakterystyczną, ilustrującą postępowanie sowieckich pograniczników z ludnością. Zabójstwo nastąpiło w biały dzień bez żadnej uzasadnionej przyczyny, gdyż kobieta ta nie mogła w żaden sposób przekroczyć granicy, która jest w tem miejscu odrutowana.

Zbrojny napad bandycki w zaścianku Szpegło.

Członkami bandy okazali się faworyci rządu litewskiego bracia Korkuciuwie z Dmítrowki.

Z pogranicza donoszą, iż w nocy z soboty na niedzielę do mieszkania Stanisława Polityko zam. w zaścianku Szpegło, gm. olkienińskiej wtargnęła uzbrojona banda rabusiów w ilości 6 osób. Bandytów pod steroryzowaniu domowników pod groźbą łuf karabinowych i rewolwerowych zażądali wydania pieniędzy i garderoiby. Po splądrowaniu mieszkania bandyci zrabowali 150 dolarów amerykańskich w gotówce, kilkanaście sztuk garderoby poczem niezatrzymanymi przez nikogo zbiegli. Powiadomione o napadzie władze K. O. P. i śledcze wszczęły natychmiastowy pościg za bandą.

W wyniku całonocnej obławy na terenie całej gminy władze zdołały wytropić bandytów. W ręce władz bezpieczeństwa wpadli bracia Józef, Jakób, Piotr, Aleksander i Kajetan Korkuciuwie ze wsi Dmítrowki koło Oran, oraz Piotr Oszkus i Piotr Filipowicz. Jeden ze sprawców napadu niejaki Jaszkonis Piotr, znany dywersant litewski zbiegł do Litwy.

Od zatrzymanych bandytów odebrano część zrabowanych pieniędzy i ubrania oraz znaleziono 2 obcięte karabiny rosyjskie oraz 2 granaty.

Zaznaczyć należy, iż dwaj bracia Korkuciuwie Jakób i Józef oraz zbiegły na Litwę Jaszkonis, znani są z głośnego zajścia w Dmítrowce, kiedy to agencja litewska „Elta” puściła w świat wiadomość, iż żołnierz K. O. P. na pograniczu polskim mordują ludność litewską a jako ofiarę mordu wówczas podali obecnie ujętego sprawcę rabunku Korkucia. Sprawa ta znalazła się nawet w Lidze Narodów, do której rząd litewski słał rozpaczliwe noty „o krwawych mordach ludności litewskiej” przez oddziały K. O. P.

Jakób Korkuc i brat jego Józef oraz Piotr Filipowicz przynajmniej do dokonanie napadu zbrojnego, są pozostali nie.

Aresztowanych bandytów pod silną eskortą po wstępem dochodzeniu przywieziono do Wilna i osadzono w więzieniu na Łukiskach. (d)

Konferencja graniczna.

Onegdaj na odcinku granicznym Raków odbyła się polsko-sowiecka konferencja graniczna, poświęcona sprawie wydawanych przepustek granicznych, sezonowych dla rolników. Równocześnie na konferencji poruszona była sprawa zajęć granicznych, wywołanych często przez straż sowiecką tegoż odcinka.

Przedstawiciele władz sowieckich na przedstawione warunki delegacji polskiej zgodzili się i obiecali zastosować się doń w całej rozciągłości. d

Strażnicy litewscy znęcają się i rabują pograniczną ludność polską.

Na odcinku pogranicznym Marcinkańce strażnicy litewscy zatrzymali bezprawnie 50-letniego rolnika polskiego Leonarda Warzykiewicza, który na podstawie przepustki granicznej wracał do Polski. Warzykiewiczowi w trakcie rewizji zabrano 50 litów i 2 paczki tytoniu, a gdy wymieniony zareagował, Litwini aresztowali go, w areszcie pobili, poczem na następnym dniu „wysiedlili” na teren polski.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Rocznica Cudu nad Wisłą w archidiecezji Warszawskiej.

(Kap) Kurja Metropolitalna Warszawska wydała w dniu 25 lipca rb. do duchowieństwa archidiecezji Warszawskiej następującą odezwę:

„W dniu 15 sierpnia rb. cała Polska obchodzić będzie X-lecie „Cudu nad Wisłą” i składać dzięki Bogu za uwolnienie od wroga religii i Ojczyzny.

Władza Archidiecezjalna poleca Wielebnemu Duchowieństwu, aby we wszystkich kościołach całej archidiecezji w tym dniu były odprawione, jak lat poprzednich, uroczyste sumy z wystawieniem

Najświętszego Sakramentu, suplikacjami, oraz by w kazaniach okolicznościowych rocznica „Cudu nad Wisłą” była podkreślona.

O nabożeństwie powyższemu należy ogłosić z ambon w niedzielę, poprzedzającą uroczystość, tj. dnia 10 sierpnia.

Na pamiątkę dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą” wybito w mennicy państwowej w Warszawie artystycznie wykonany medal pamiątkowy. Propagandy tego medalu, z rozprzedaży którego dochód przeznaczono na cele misyjne kościoła, oddano w ręce młodzieży akademickiej. Władza Archidiecezjalna poleca, by Wielebne Duchowieństwo zachęcało wiernych do nabywania tego medalu.”

Ze świata.

W „suchej” Ameryce.

Ostatnie wiadomości z dziennych prohibicji, które nie przestają być najciekawszą lekturą dla czytelników w Stanach Zjednoczonych, zasługują na specjalną uwagę. W Brooklynie agencja prohibicyjna odkryła i skonfiskowała olbrzymie składki trunków, oceniane na przeszło półtora miliona dolarów. Jest to największa konfiskata w dotychczasowej historii prohibicji. W jednym z doków miejskich w Nowym Yorku, agencja prohibicyjna skonfiskowała trunki wartości 130 tysięcy dolarów, ukryte w olbrzymiej miejskiej berlinie, służącej do wywożenia śmieci. Imprezą przemysłową zajmowali się w tym wypadku urzędnicy miejskiego wydziału sanitarnego, którzy, wywózili śmiecie, mające być zastąpione na pełnym Oceanie, wracali z ładunkiem zakazanych trunków. Sądy federalne w No-

wym Yorku są tak przeciążone sprawami o pogwałcenie ustawy prohibicyjnej, iż postanowiono zorganizować specjalne sądy nocne, aby aresztowani nie potrzebowali wyczekiwać przez całą noc w więzieniu na rozprawę. Dotychczas istniały w Nowym Yorku tylko miejskie sądy nocne dla załatwiania drobnych przekroczeń, jak zakłócenie porządku publicznego i t. d. W Waszyngtonie ambasador angielski sir Ronald Lindsay otrzymał list od fanatycznego prohibicyjnisty, majora miasta Charlottenville (stan Wirginja), wzywający go, aby dał dobry przykład całemu korpusowi dyplomatycznemu i wyrzekł się przywileju, który uprawnia zagraniczne poselstwa do sprowadzania trunków na własny użytek. Ambasador list ten zbył milczeniem.

Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

Sport.

Ognisko zwyciężył Makabi 3:1.

Decydujący mecz w mistrzostwie okręgu i przepiękna pogoda...

Mecz rozpoczął się punktualnie o g. 17.30. Pierwsze minuty...

Dopiero teraz, po przerwie, rozpoczęła się zasadnicza gra...

Wyniki techniczne uzyskano następująco: 100 mtr. styl dowolny pań...

Wyniki techniczne uzyskano następująco: 100 mtr. styl dowolny pań...

czyna grać więcej z myślą i zbliżyć się do bramki przeciwnika...

Przegrana Makabi jest już pewną Parę minut równorzędnej gry i koniec gry.

Ognisko mecz ten wygrało nie dlatego, że Makabi grała źle...

Wstawienie Piątkowskiego do Ogniska było myślą b. szczęśliwą...

1 p. p. leg. — 78 p. p. Baranowicze 10:1.

Mecz o mistrzostwo okręgu, rozegrany w Baranowiczach...

Zawody pływakie. W Trokach odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Wina...

Wspaniały sukces odniósł Policyjny Klub Sportowy zwyciężając w punktacji ogólnej jak i w poszczególnych punktach programu.

Wyniki techniczne uzyskano następująco: 100 mtr. styl dowolny pań...

100 mtr. styl dowolny panów: 1) Skoruk M. (P. K. S.) 1 min. 28,5 sek.

200 mtr. stylu klas.: 1) Bengis 3 m. 40 sek. 2) Hodoński (Pogoń) i Opowicz (P. K. S.)

400 mtr. panów: 1) Kukliński (P. K. S.) 7 m. 33,5 sek. 2) Sierdziukow (P. K. S.)

1500 mtr. wygrał Kukliński (P. K. S.) 29 min. 33 s. 2) Czeczot (Pogoń)

Sztafeta 5x50 mtr. 1) P. K. S. 3 m. 22 s. 2) Pogoń I. 3 m. 28 s. 3) Pogoń II. 4) Z. A. K. S.

Sztafeta 4x200 mtr wygrywa również P. K. S. w składzie Skoruk J., Kukliński, Malawko, Sierdziukow 2) Pogoń.

Zwycięstwo Policyjnego Klubu Sportowego w pływaniu jest wyrazem zainteresowania się szerszego ogółu posterunkowych funkcjonariuszy Posterunku Rzecznego...

Organizacja zawodów bardzo słaba, jak w sobotę tak i w niedzielę nie stała na należytych poziomach.

Przybycie zawodników do Trok było z 2-godzinnym spóźnieniem, jakoby z winy auta magistrackiego...

Wyniki sportowe w stosunku do czasów rekordowych są bardzo słabe jedynie czas Bengisa na 200 mtr. i na 100 mtr.

Zawody cyklistów. W niedzielę, na szosie grodzieńskiej, na przestrzeni od Ponar do Polukni...

Na starcie pomimo niepewnej pogody stanęło 11 zawodników. Trudno było przewidzieć kto uzyska palmę pierwszeństwa...

W rezultacie, w bardzo dobrej formie i w doskonałym czasie

(1 godz. 27 min.) do celownika przybywa Józef Maciejewicz — bijąc mistrza dotychczasowego Jerzego Kalinowskiego...

Z kraju.

Z Michaliszek.

Piszą nam: Ks. Jan Mickun, proboszcz parafii św. Kazimierza w Ameryce...

W środę 6 b. m. nawiedziła miasteczko Michaliszki gwałtowna burza z piorunami.

Zastrzelenie kanoniera podczas awantury ulicznej w Mołodecznie.

W niedzielę wieczorem 3 żołnierzy PAP, stacjonowanego w pobliżu od Mołodeczna Helenowie...

Pożar.

We wsi Gawrulańce gminy domaniwskiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem...

był broni palnej i oddał dwa strzały do napastnika. Kule trafiły go na miejsce. Pozostali dwaj...

Ucieczka córki rabina.

Cale miasteczko Jaszyn żyje pod wrażeniem ucieczki Sory Kowieńskiej, córki hasyda miejscowego...

Śmierć w płomieniach.

We wsi Grodziec, gm. Kiemielskiej, zdarzył się w tych dniach straszny wypadek.

Wypadek z autobusem.

BIALYSTOK. Pat. Dziś po południu autobus kursujący na linii Białystok—Wolkowisk...

NADEŚLANE.

Z II Targów Północnych.

Na czas trwania Targów, które odbędą się we wrześniu r. b. zostanie wydany oficjalny Przewodnik i Spis Wystawców.

GIEŁDA

WARSZAWA 8.VIII (Pat.) Waluty i dewizy: Belgia 124,70—125,01—124,39...

OD ADMINISTRACJI

czas odnowić prenumeratę na miesiąc SIERPIEŃ.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

FLIT Niszczy szybciej. Mułchy są zwiastunami chorób i śmierci. Należy je wyniszczyć. Rozpylajcie Flit...

Miejski Kinematograf Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

PIERWSZY DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HELIOS»

PIERWSZY DŹWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD»

POLSKIE KINO «WANDA»

Od dnia 11 do 14 sierpnia 1930 roku „Strzał wśród dżungli”

Od godziny 4.30 do 7 ceny miejsc niższe: Balkon 60 gr. Parter 1 zł.

Największy przebój niemy. Dziś! Wspaniały i wzruszający dramat...

Dziś! Wielki niebawomy program! Nieporównane arcydzieło 1 r. w Wilnie...

«TAJEMNICE HAWANNY» W roli tytuł.

Poszukuję posady gospodni lub inną pracę. Mogę złożyć kaucję.

ROŻNE NAJLEPSZY WĘGIEL górnośląski koncern «PROGRES»

Miód Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe...

HEMOROJDY! Ciepki „Varicol” Gaseckiego (z kugielkami) uśmierzający ból...

POT NIEMIAŁA WON z RAK NÓG I PACH. USUWA ZMIANY NIESTABILNE DO 72 WIEKU

ZGUBY TAKSÓWKA z licznikiem w b. dobrym stanie niedrogo do sprzedania

AKUSZERKI AKUSZERKA Marja Laknerowa Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5 WZP 60

Planina i Fortepiany światowej sławy Pleyel, Bechstein etc.

DO POMNIKÓW WIECZNE fotograf. na porcelanie Br. BUTKOWSCY

Maj. Strzala pow. Nowogródzki poczta Zdziesięć st. kol. Nowojelna

Potrzebni do magnackiego dworu w Poznaniu: Kucharz, Kamedyner...

NAUKA Udzielam korepetycji w zakr. Gimmnazjum g. 3-6 Mickiewicza 19-31

PRACA Młynarz-monter poszukuje posady. Zna różnego konstrukcje młynów.

40 hektarów ziemi w folwarku w Nowogródzkiem, ewentualnie cały folwark wraz do sprzedania

Poszukujemy większych i mniejszych mieszkań dla solidnych lokatorów.

Do wynajęcia nowoczesne mieszkanie suterenu z 2-ch, 3-ch pokoi i kuchnią przy ul. św. Filipa

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”

WILNO, ul. Mostowa 16 1 Telefon 12-44. PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY w zakr. drukarstwa i introligatorstwa wchodzące.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego” ul. Mostowa 1.

Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ HAŁABURDA.